Cena tego zeszytu 50 gr.

ROK XI. PAŹDZIERNIK 1930. Nr. 8.

ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY
ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY
POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



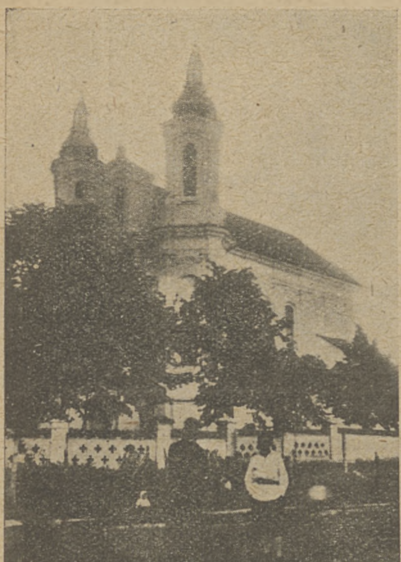
BRAMA Z DZWONNICĄ KOŚCIOŁA SS. NIEPOKALANEK
W SŁONIMIE.

Zeszyt ten wypełniły uczenice Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego im. Matki Marceliny Darowskiej przy klasztorze SS. Niepokalanek w Słonimie.

MARJA HORODKÓWNA, ucz. kursu V.

Słonim.

Słonim jest położony w dolinie, okolonej lasami i pagórkami, na lewym brzegu Szczary, dopływu Niemna, w województwie nowogródzkiem. Słonim to miasto bardzo starożytne, nawet jest jednem z najstarszych miast Rzeczypospolitej. Początek jego nieznany, sięga odległych czasów. To pewna jednak, że miasto istniało już w X wieku, bo pierwsze wzmianki Długosza i innych kronikarzy dotyczą Słonima z r. 1040. Wówczas Słonim był już poważną osadą i centralnym punktem znacznych obszarów ziemi, o które toczyły się zawzięte walki pomiędzy księciem ruskim Jarosławem, synem Włodzimierza, a Litwinami. Tutejsze Starostwo Grodowe posiadali kolejno Chreptowicze, Ogińscy i Sapiehowie. W Słonimie odbywały się zjazdy przedsejmowe, co przyczyniło się do wzrostu miasta. Następnie co roku miały miejsce popisy rycerstwa tego powiatu. Za panowania Jana Kazimierza podczas wielkich wojen, miasto zostało zniszczone, jednak za czasów Stanisława Augusta, gdy Michał Ogiński, hetman litewski, został starostą miasta Słonima i osiadł tu z licznym dworem, miasto znacznie się podniosło. Dbał on bardzo o wygląd swojej siedziby, to też wzniósł w pośrodku jej okazały pałac, teatr, operę, ujeżdżalnię, potem zbudował drukarnię, w której drukował swoje własne utwory. Największą jego zasługą było przekopanie kanału, który połączył Jasiołdę ze Szczarą, a tem samem Dniepr z Niemnem. W ten sposób ożywił handel i przemysł. Słonim za czasów ks. Ogińskiego był siedzibą pełną gustu oraz siedliskiem wytwornych rozrywek. Dawne budowle, które wzniósł, zostały jednak w późniejszych czasach całkiem zniszczone i rozebrane. Na miejscu wspaniałego pałacu, znajduje się duży rynek, zaś gdzie była opera, stoją teraz domy i domki, lecz ulica przechodząca tamtędy nazywa się dotąd Operową. Król Zygmunt III nadał miastu herb Lis ze zmianą tylko lisa na lwa, bo starostą grodowym Słonima wówczas był jeden z najmocniejszych ludzi, jakich kiedykolwiek wydała Litwa, znakomity kanclerz, Lew Sapieha, pieczętujący się lisem.



Kościół w Słonimie.

Słonim posiada cztery kościoły, a także świątynie innych wyznań. Fara pod wezwaniem Św. Andrzeja jest charakterystycznym okazem

kościoła skomponowanego w rozkwitłym „wertykalnym baroku“, o tyle ciekawszy od innych w tym samym stylu, że wyrafinowany projekt został wykonany tu prymitywnie, co nadaje mu cechę zdrowia i tężyzny. Otacza go mur cmentarny, zakreślony elipsą. Wnętrze kościoła, całkowicie pokryte malowidłami, utrzymane jest w tonie jasnym, radosnym.

Na północnej stronie miasta widnieją mury klasztoru SS. Niepokalanek, dawniej SS. Bernardynek. Błok kościoła i skrzydła klasztorne



Słonim. Dembe.

są postawione w jednej linji z grubą bernardyńską wieżą w środku, która śmiało wznosi się do góry przysadzistym hełmem. Kościół założony przez Judyckich w 1645 r. odznacza się wielką subtelnością szczegółów, które się wykazują przedewszystkiem nazewnątrz w pilastrowaniach i obramieniach otworów.

Klasztor stoi na wysokiej płaszczyźnie. Dach, esówką kryty, podparty gzymsem barokowym, chroni mury piętrowego gmachu. Pilastry, nieregularnie, lecz rzeczowo na szwach ścian wymurowane, tworzą jedyną dekorację pośród niewielkich okien. Biel murów zewnętrznych nadaje całości dziwnie pociągający urok. Mury klasztoru nigdzie nie cieńsze jak 1·10 m dźwigają sklepienia krzyżowe.

Na dziedziniec kościelny wchodzi się przez bramę-dzwonnicę, bogato w baroku skomponowaną. Przekroczywszy bramę, z lewej strony widzimy kościół, górujący wysoką wieżą w stojącym wprost wejścia prostokącie klasztornym. W kościele spostrzegamy pięć ołtarzy, z których trzy w prezbiterjum tworzą jednolitą kompozycję rokokową. Na lewo, pod łukiem bloku muru, zawieszoną jest kazalnica. Jest to arcydzieło sztuki rozkwitłego baroku. Po lewej stronie prezbiterjum wejście do zakrystji, a w niej w rogu stoi piec zielonkawo-brunatny „pękaty niby stary bernardyn, z kafli wielkich, z rzeźbionemi owocami, przedmiot zachwytu dla znawców“. Przecudowny ten kościółek utrzymany jest

z wielkim pietyzmem. Szczególną cechą jego, to czystość wzorowa i porządek. Ołtarze ślicznie ubrane kwiatami. Urok tej świątyni zwiększa się z chwilą, gdy na ołtarzu zapłoną świece, a u stóp jego ukaże się kapłan odprawiający pobożnie nabożeństwo, i gdy na chórze dadzą się słyszeć śpiewy gregorjańskie i inne pieśni okolicznościowe odśpiewane w odpowiednim nastroju przez dźwięczne głosy uczenic klasztoru. To też ludność Słonimska najchętniej garnie się do tego kościoła.

Jest tu jeszcze były klasztor po-bernardyński, dziś siedziba starostwa i kościół. Jest jeszcze i kościół garnizonowy, dookoła którego rozmieszczone są budynki koszar, zbudowane na wzór rosyjskich, gdzie stoją obecnie dwa pułki piechoty 80 i 79. Cerkiew kościoła wschodniego przerobiona jest z kościoła katolickiego; w kościele tym za wrotami „carskiemi" wisi wielki obraz. Obraz ten przedstawia Chrystusa błogosławiącego trzynaściecioro osób. Na wzmiankę zasługuje meczet tatarski i szkoła żydowska z XVII w.

Po wojnie ostatniej, miasto bardzo się rozrosło i podniosło kulturalnie. Głównym ośrodkiem oświaty są szkoły, których Słonim posiada sporo. Samych szkół średnich jest cztery: Seminarjum nauczycielskie męskie, żeńskie, Gimnazjum koedukacyjne i Gimnazjum żydowskie; kilka szkół zawodowych. Poważne stanowisko w dziedzinie oświaty, zajmuje dom ludowy, dokąd często zjeżdża z Wilna Reduta, przybywają prelegenci wygłaszać odpowiednie odczyty, w celu kształcenia i wyrobienia poczucia piękna i artyzmu wśród tutejszej ludności. W tymże celu zorganizowane są różne stowarzyszenia jak „Koło Polek", „Sekcja Artystyczna domu ludowego" i inne.

Co czwartek odbywają się w Słonimie jarmarki, na które ludność okoliczna licznie przybywa. Jarmarki te ułatwiają mieszczanom tańsze nabycie zapasów spożywczych. W tłumie ludności przeważają wieśniacy-białorusini, którzy przybierają już ubiory miejskie, zatracają swój strój: łapcie, sukmany i bardzo pstre suknie i chustki z tkaniny, własnej roboty. Oprócz tygodniowych jarmarków, kilka razy do roku ludność wiejska zbiera się do Słonima na doroczne odpusty jak np. na św. Antoniego, św. Andrzeja do Fary, na M. Boską Szkaplerzną, połączone z 40-to godzinnem nabożeństwem w kościele przy klasztorze SS. Niepokalanek, bardzo uroczyście odprawionem.

Słonim leży przy kolei, jest miastem ożywionem, liczącem około 14.000 mieszkańców. Z tych 60% żydów niestety, 22% katolików a 12% prawosławnych i innych. Cały handel prawie leży w ręku żydowskim. W Słonimie rozwinął się przemysł drzewny, czego dowodem liczne tartaki, oprócz tego wysoko postawiony jest handel zbożem, są też fabryki trykotaży, młyny parowe, drukarnie. Najsłynniejszą jest fabryka papieru w Albertynie, miejscowości odległej od miasta o 5 km. Stąd to nabywane są towary, nietylko dla własnych potrzeb, ale wywożone zagranicę. Słonim zawiera wiele pamiątek drogich, nietylko słonimianinowi, ale i wszystkim Polakom. Przeszłość świetna jego powinna być bodźcem do dalszego rozwoju jego i powrotu do minionej świetności.

MARJA HORODKÓWNA.

O Zakładzie wychowawczym
przy klasztorze SS. Niepokalanek.

Zakład nasz przy klasztorze SS. Niepokalanek rozpoczął swą działalność oświatową w r. 1916 w czasie okupacji niemieckiej na naszych terenach. Początkowo zastosowano w nim program nauki, przyjętej przez Gimnazjum realne imienia Staszica w Warszawie. Młodzieży uczącej się



Koło Krajoznawcze przy Seminarjum SS. Niepokalanek w Słonimiu 1930 r. Uczenice czterech kursów.

było stosunkowo niewiele; przed południem do szkoły tej uczęszczało przeszło 60 chłopców, po południu zaś około 80 dziewczynek. W 1918 r. przeniesiono chłopców do innego gmachu i to gronko stało się początkiem gimnazjum humanistycznego. W roku zaś 1919 zakład żeński zamieniono na Seminarjum nauczycielskie i szkołę powszechną, które razem liczyło 100 uczenic. Z tak małej gromadki uczenic, liczba ich doszła stopniowo do 500 w całym zakładzie. Obecnie siedmio-oddziałowa szkoła powszechna nasza liczy 921 dziewczynek, a pięcio-kursowe Seminarjum 214 słuchaczek. Ze wszystkich stron bowiem garnie się młodzież do zakładu, w którym doznaje wiele serca, opieki moralnej i bezinteresowności od swoich ukochanych opiekunek i nauczycielek Sióstr Niepokalanek i świeckich nauczycielek, które pracują nad nią jako wychowawczynie.

Zakład wydał już dotąd 181 maturzystek, które jako nauczycielki pracują na wszystkich placówkach Polski i co roku podczas wakacyj

spieszą do kochanych Sióstr na zjazdy koleżańskie, aby zasięgnąć rad i wskazówek na dalszą pracę społeczną. Nietylko ilościowo rośnie i rozwija się szkoła, lecz wre tu życie i praca w całem tego słowa znaczeniu. Największy ruch i ożywienie daje się odczuć w rozwoju organizacyj licznych, kształcących zarówno umysły, jak i dusze, rozwijających samodzielność i poczucie obowiązku pracy społecznej. Samych instytucyj religijnych mamy trzy: Sodalicję Marjańską i „Anioła Stróża“ w Seminarjum, a w szkole powszechnej „Krucjatę Eucharystyczną“. Pomyślnie rozwija się też „Bratnia Pomoc“, mająca na celu wspieranie uczenic pod względem materjalnym, jak również wzajemną pomoc w naukach. Oprócz tego „Koło Krajoznawcze“, najmłodsza siostrzyczka tych wszystkich organizacyj, założone dnia 11 lutego 1929 r. czyni duże postępy. Posiada już własne, niewielkie wprawdzie, ale dość bogate w zbiory muzeum, główną zaś jego podstawę i rękojmię rozwoju stanowią szczere chęci w sercach członkiń, które miłość Ojczyzny chcą wszczepiać otoczeniu swemu przez poznanie ziemi polskiej.

HALINA BUCZEKÓWNA.

Do kolebki Kościuszki.

Wycieczka ze Słonima do Mereszczowszczyzny w pow. kossowskim.

Dnia 23 maja o godz. 7$^1/_2$ urządziłyśmy wycieczkę ze Słonima do Mereszczowszczyzny, gdzie się urodził wielki bohater polski — Tadeusz Kościuszko. Oprócz tego miałyśmy zwiedzić Dziewiętkowicze, Kossów i Różanę, które leżały po drodze.

Zbiórka na podwórzu szkolnem naznaczona była na pół godziny wcześniej, ale naturalnie każda starała się być na miejscu pierwszą. Gwar, rozmowy, bieganina i t. d. Wycieczka zapowiada się wesoło, bo humory wszystkich świetne! Nareszcie samochód z głośnem trąbieniem zajeżdża przed klasztor. Siadamy na miejsca i niezadługo domki naszego Słonima migają, migają i znikły zupełnie. W aucie było bardzo wesoło. Śpiewałyśmy, rozmawiałyśmy, co chwila rozlegał się głośny śmiech. Droga była bardzo zła, nierówna, piaszczysta. Co raz to zapadamy się do dołu jakiegoś, ale to tylko nas rozwesela. Pierwsza wioska jaką spotkałyśmy była Derewieńczyce. O godz. 9-ej zatrzymałyśmy się w ślicznym brzozowym gaiku. Byłyśmy 18 km za Słonimem. Niektóre koleżanki pomęczyły się jazdą, więc odpoczynek był pożądany. Ziemia była jeszcze wilgotna, rosa poranna srebrzyła się na delikatnych listkach młodych brzóz, pogoda śliczna! Rozbiegłyśmy się w różne strony, wykorzystując chwilę pobytu w tym miłym lasku. Po chwili pojechałyśmy dalej. Droga była już lepsza. Mijałyśmy kilka wsi, po drodze spotykałyśmy wieśniaczki, wieśniaków, którzy, widząc młode, wesołe towarzyszki, śmiali się do nas i kłaniali.

O godz. 10-ej byłyśmy w Dziewiętkowicach. Zajechałyśmy przed pałac hr. Śliźniów, do którego prowadziła aleja lipowa. Naprzeciw drzwi wchodowych pyszny klomb, naokoło drzewa i zielone trawniki. Park stary, zapuszczony, ale tem większy ma urok. Niektóre drzewa są tak

olbrzymie, że jeden człowiek w żaden sposób nie objąłby konara, a coż dopiero mówić o pniu!

Sam pałac, budowany w stylu romańskim, zrujnowany. Wygląd zewnętrzny bardzo ładny. Stara baszta z wysoką rurą, w którą dawniej zakładano chorągiew w czasie obecności państwa Śliźniów, a gdy ich nie było, chorągiew zdejmowano. Nad drzwiami wyrzeźbione herby Śliźniów. W sieni też moc namalowanych herbów tych rodzin, które wchodziły do linji Śliźniów. Koleżanki naliczyły ich około 40-stu. Były tam np. takie: kula z krzyżem, księżyc z gwiazdką, podkowa, orzeł



Klasztor od strony ogrodu Seminarjum SS. Niepokalanek w Słonimie.

biały skrawiony i wiele, wiele innych. Z sieni poszłyśmy z przewodnikiem do oranżerji. Podparta jest na kolumnach rzeźbionych ręcznie, sufit też rzeźbiony; z oranżerji wychodzi się na werandę, oplecioną dzikiem winem. Następnie weszłyśmy po schodach do sali balowej. Teraz tam złożone są stare meble. W suficie są dziury widocznie od żyrandoli. Jedynie balkon dla orkiestry wygląda dość porządnie, ale może to tylko powierzchownie. Z sali balowej udałyśmy się na dach. Wspinałyśmy się wszystkie po schodach, ale jakich? — proste, gładkie deski, oparte o ziemię i o jakieś podwyższenie. Z dachu baszty roztaczał się śliczny widok! Jezioro na tle zielonego parku, klomby, a na baszcie gniazdo bocianie olbrzymie, tak umiejętnie zbudowane, że naprawdę podziwiam ptasi spryt. Naturalnie spłoszyłyśmy te ptaki, które z głośnym klekotem krążyły nad nami. Zeszłyśmy na dół, przechodziłyśmy przez starą kaplicę. Teraz nic osobliwego tam niema, tylko stara figurka jakiegoś świętego. Wszystko tak zniszczone, że trzeba domyślać się co to jest. Wszystkie byłyśmy zachwycone tem pięknem, ale też i przygnębione, że to piękno tak zrujnowane, zniszczone, że ręka ludzka

mogła je zgładzić. Następnie poszłyśmy zwiedzić wozownię. Starodawne powozy, karety, a jedna kareta służyła specjalnie za katafalk. Były też tam płyty grobowe z napisami, bardzo dużo figur świętych, z pomiędzy nich poznałam tylko św. Mikołaja i św. Stanisława, biskupa. Chciałyśmy bardzo oglądać kościół, ale nie dostałyśmy klucza, więc poszłyśmy na cmentarz. Odrazu uderzył nas w oczy śliczny grobowiec z napisem, który tak mi się podobał, że przepisałam go w całości:

Zofja Ślizieniówna. Henryk Ślizień

zm. 31. VIII. 1920 r. w Słonimie, rozstrzelani przez bolszewików.

„Bądź błogosławiona Ty, co najlichszej trawki zniszczyć nie chciałaś i Ty, co żyć nie mogłeś z poczuciem cudzej krzywdy w sercu. O, czyste, wielkie duchy! ludzką zbrodniczą ręką życiu, wśród męki, wydarte!..“

Jakaż podłość na świecie! Jedni drugich zabijają, jedni drugich strzelają i w rzeczywistości nie mają korzyści. Tych dwoje rozstrzelali, a kilku z rodziny Śliżniów zakopali żywcem do ziemi.

Opuściliśmy to miejsce, gdzie leżą uśpieni snem wiecznym męczennicy polscy, z większym jeszcze przygnębieniem wsiadłyśmy do samochodu i ruszyłyśmy do Kossowa. Nie przejechałyśmy jeszcze kilometra, a już auto ugrzęzło w błocie tak, że wybrnąć nie mogło. Więc wysiadamy. Wycieczka bez przygód nie może się odbyć, wszystkie się cieszą ogromnie. Ale auto ani rusz! Wspólnemi siłami popychamy je, ale nic z tego! Na szczęście niedaleko stał młyn, zaraz nadbiegli ludzie i po długich wysiłkach, wśród wesołego śmiechu, auto raczyło ruszyć. Dalej droga była zupełnie dobra. O godzinie mniej więcej 1-ej zatrzymałyśmy się w lesie na śniadanie. Pospacerowałyśmy trochę, umaiłyśmy brzózkami auto i pojechałyśmy. Przybyłyśmy do Kossowa, gdy młodzież wychodziła ze szkoły. Zajechałaśmy przed budynek szkolny. Jest on niewielki, drewniany, nowy, w środku bardzo skromnie urządzony. Jest to szkoła handlowa i szkoła powszechna. Ze szkoły pojechałyśmy do kościoła. Bardzo ubogi, nie powiem, żeby był ładny, kolory takie jaskrawe, np. ławki jasno czerwone. Ksiądz mówił, że parafja jego jest tak wielka, że jest dziesięć ślubów na rok, na majowe przychodzi kilka osób, a z inteligencji parę osób starszych. Pokazywał nam ksiądz metrykę Kościuszki, z której dowiedziałyśmy się, że był synem Ludwika Tadeusza i Tekli z Ratowskich Kościuszków. Ochrzczono go 3-ma imionami: Andrzej Tadeusz Bonawentura. Z Kossowa pojechałyśmy już do domku, w którym się Kościuszko urodził. Każda z nas myślała, że będzie to okazały dom, stosownie do bohatera, okazało się, że to mały, drewniany domek. Słychać było jeden okrzyk rozczarowania: O!..

Wchodzimy do środka, do małego pokoiku. Wyszedł jakiś pan i oznajmił, że to właśnie w tym pokoju przyszedł na świat nasz wielki bohater. Ach, więc to tu! Taki mały, a pomieścił w sobie takiego ducha, taką sławę i bohaterstwo! W zamyśleniu przyglądamy się białym ścianom, czystej, malowanej podłodze, małemu portretowi Kościuszki i w milczeniu podziwiamy. Podano nam księgę, w której nauczycielka nasza napisała kilka słów na pamiątkę naszej wycieczki, a myśmy się podpisały. Opuściłyśmy ten miły domek i poszłyśmy zwiedzić dawniejszy pałac hr. Pusłowskich, teraźniejsze starostwo. Pałac stoi w parku,

budowany w stylu gotyckim nawpół romańskim. Byłyśmy w sali balowej. Górne szyby u okien kolorowe, na ścianach malowane kobiece główki w kształcie bukietów. Kominek z marmuru, bardzo zrujnowany.

W oranżerji są oryginalne ściany. Na cegłę są nakładane różne kamienie, jak kwarc, gips i inne. Sklepienie też wyłożone kamieniami, wygląda to jakby była rzeźbiona. Bardzo to mozolna praca, ale śliczna! Przed odjazdem oglądałyśmy park. Widziałyśmy zegar słoneczny. Weszłyśmy w aleję świerkową, która prowadziła do altanki z drzew. Pośrodku stała na podwyższeniu figura Matki Najświętszej z Panem Jezusem na ręku. Z drugiej strony pałacu gazon. W niem klombów kilka i dwa posągi. Jeden z nich opleciony płazem jakimś, którego głowa podobna do rysia. Wkońcu pożegnałyśmy Mereszczowszczyznę i wracamy do Słonima przez Różanę. Jest to miasteczko mniejsze od Słonima, ma fabrykę jakąś, ale jej nie zwiedzałyśmy. Byłyśmy w kościele — bardzo ładny. Taka harmonja kolorów, na suficie malowane obrazy, żyrandole, dwie kapliczki, ślicznie rzeźbiona ambona, organy, chorągwi dużo, nawet było kilka z surowego płótna, ale ładnie wyglądały. Ołtarze przybrane są kwiatami sztucznemi. Np. bez — same kwiaty podobne są, ale liście — nie widziałam nigdy takiego koloru liści. Więc były i takie braki, ale kościół nam się podobał. Za chwilę wyjechałyśmy z Różany i już bez żadnych przygód pojechałyśmy do Słonima. Jeszcze zatrzymałyśmy się w lesie, zjadłyśmy resztę zapasów, pobawiłyśmy się, pospacerowałyśmy i wróciłyśmy do Słonima, śpiewając, z świetnemi humorami.

MARYLA PODGÓRSKA.

Zbiór siana na Polesiu.

Jednym z najciekawszych zwyczajów, który zdołałam poznać na Polesiu, jest to zbiór siana. W pierwszych dniach czerwca kosiarze, zabrawszy wszelkie swoje przyrządy i nasmarowawszy się dziegciem (dziegieć służy do obrony przed komarami, które tu nazywają „poleskie słowiki“), wyruszają kosić siano. Żmudna to jest praca, gdyż cały dzień biedni pracownicy są w wodzie i błocie, które im sięga powyżej kolan, lecz pomimo to nie zniechęcają się polesianie do swej ziemi, kochają ją ponad życie. W łapciach, zrobionych z łyka, w sukmanie swego wyrobu pracują w pocie czoła, nieraz i o głodzie. Przez cały czas koszenia kosiarze nie wracają na noc do domu i wogóle nie mają styczności ze wsią, nocują w namiotach, które są poustawiane na wyższych miejscach. Gdy trawa jest już skoszona, wtedy kosiarze wracają do wsi, a w ich zastępstwie przychodzą dziewczęta, nasmarowane również dziegciem, zbierać siano na tak zwane nosiłki (jest to przyrząd podobny do noszy, tylko inaczej zbudowany) i noszą na stężany (stężany są to podmurowania o kształcie placka, zrobione z gałęzi sięgających do $^1/_2$ m wysokości), gdzie siano leży do wyschnięcia. Gdy siano wyschnie, wtedy układają na stężanach w sterty, przykładając silnie pamynami (pamyny są to linje, które służą do przytrzymywania siana od wiatru) i tak złożone czeka zimy a raczej mrozów, gdyż inaczej nie można przewieźć. Z nadejściem zimy wyruszają furmanki po siano. Charakterystyczną ce-

chą zwożenia siana na Polesiu jest to, że na dziesięć furmanek jedzie tylko jeden woźnica, gdyż konie są tak przyzwyczajone, że same za pierwszą furmanką podążają.

MIECZYSŁAWA BRENNEKÓWNA.

Obyczaje Albertyna.

Mieszkając przez czas dłuższy w osadzie Albertyn (pow. Słonim) zauważyłam ciekawą rzecz, która co rok tam się powtarza. Ludzie bowiem Albertyna w pierwszych dniach wiosny wyganiają zimę. W tej zabawie i wyganianiu zimy biorą udział przeważnie dzieci, młodzież jednak i starsi nie uchylają się od tego, a nawet sami przypominają porę i dzień urządzania tej zabawy. Idąc przez Albertyn, słyszę niezwykłe okrzyki i przeraźliwe wrzaski, zaciekawiona przyspieszam kroku i oto oczom moim przedstawia się bardzo zabawny widok. Gromada ludzi, trzymając w rękach kije i gałęzie, wymachując niemi, podąża w stronę, gdzie znajdują się domy, zamieszkane przez żydów i zatrzymuje się tam. Chcąc zapytać, co to ma znaczyć, zaczepiam pierwszego lepszego chłopaka i pytam go: co się tu dzieje? Ale ów chłopak w dość pogardliwy sposób wzrusza ramionami i wrzeszczy mi w samo ucho: „A nu Ciabie nia stai ty panna na darozie, dy haniaj zimu“ czyli (Nie stój panno na drodze, ale idź wyganiaj zimę).

Ja zaś zdetonowana tem wszystkiem idę dalej za tym rozbawionym tłumem, porywającym wszystkich za sobą. Nareszcie cała gromada, popychając się i hałasując, zatrzymuje się przed domami żydów. Biedni synowie Izraela, obskoczeni ze wszech stron, domyślają się, co ich czeka, spiesznie zamykają drzwi i okiennice, a wszystek tłum aż szaleje z uciechy. Gałęzie lecą na dachy domów i podwórka, kilku śmiałków dobija się do domu żydów, krzycząc na całe gardło: „A nu zima da Kuszela da Jankiela na pič, da ty uže nadajeła nadakučyła nam“ czyli (Idź zima do Kuszela, do Jankiela na piec, boś ty nam nadojadła i nadokuczyła), a cały tłum jeszcze głośniej to powtarza: „A nu zima da Kuszela da Jankiela na pič, da ty uže nam nadajeła da nadakučyła (to samo co powyżej).

Raptem wszystko cichnie, ludzie się śmieją, radość maluje się na ich twarzach, spokojnie wracają do domów, a każdy przekonany, że będzie nareszcie wiosna: „niech zima posiadzie u żydów dobra, što uže jaje wyhnali“ czyli (niech zima posiedzi u żydów, dobrze że już ją wygnaliśmy).

---

†

DZIUNIA (ANZELMA) ŻEGOTTÓWNA

Prezeska Koła Krajoznawczego w Słonimie.

Umarła dnia 5. VI. 1930 r. w dwudziestej wiośnie życia. Po czteromiesięcznej ciężkiej chorobie, odeszła Dziunia do swej mamusi, zmarłej przed rokiem. W ś. p. Dziuni straciliśmy energiczną prezeskę i ukochaną koleżankę. Pogrążone w głębokim smutku, modlimy się za Jej czystą duszyczkę, prosząc i innych o pamięć o Niej w modlitwach.

Członkinie Koła Krajoznawczego w Słonimie.

Sprawy organizacyjne.

„Orli Lot“ zdany na własne siły!

Otrzymaliśmy następujące pismo od Rady Głównej:

Do Redakcji czasopisma „Orli Lot“

Kraków, ul. Krowoderska 74.

Niniejszem komunikujemy, że Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego pismem z dn. 9 lipca r. b. Nr. II. 1669/30 zawiadomiło Radę Główną P. T. K., iż Ministerstwo nie może udzielić obecnie pomocy finansowej czasopismu »Orli Lot« z powodu braku odpowiednich kredytów.

Sekretarz R. Gł. P. T. K. V. Prezes Rady Głównej P. T. K.
L. Ostaszewski. *Jerzy Remer.*

Wobec tego, że nie mamy znikąd pomocy musimy zaapelować do wszystkich Kół Krajoznawczych Młodzieży, do Oddziałów P. T. K. i do sympatyków naszego ruchu, aby nie dali zginąć »Orlemu Lotowi« i starali się podwoić liczbę prenumeratów.

Kołom przypominamy uchwałę Zjazdu Poznańskiego, a wznowioną na Zjeździe w Krzemieńcu, aby odbierały po 1 egz. »O. L.« na 5 członków, co obciąży budżet każdego członka o 10 gr. miesięcznie. Starajcie się nakłonić wszystkich członków, aby »O. L.« zakupywali.

Wykaz uczestników Zjazdu w Krzemieńcu.

1. Baranowicze, G. m. 2+0 [1]), 2. Bobrek koło Cieszyna, S. m. 6+2, 3. Bochnia, S. ż. 4+1, 4. Bochnia, G. m. 9+1, 5. Czarnków n. Notecią, G. m. 3+0, 6. Czarnków n. N., S. m. 4+0, 7. Gniezno, G. ż. 10+8, 8. Jaworów, S. ż. 3+0, 9. Kielce, S. m. 5+0, 10. Kowel, G. m. 1+0, 11. Kraków, G. ż. 22+8, 12. Kraków G. ż. filja 17+4, 13. Kraków, S. ż. 12+0, 14. Kraków, S. ż. 5+1, 15. Kraków, G. ż. 11+1, 16. Kraków, U. J. 3+0, 17. Kraków, G. m. 14+5, 18. Lublin, S. m. i ż. 5+1, 19. Łódź, G. m. 2+0, 20. Ostrowiec n/Kamienną, S. m. 3+1, 21. Ostrów Wlkp., G. ż. 7+1, 22. Poznań, U. ż. 10+2, 23. Poznań, G. ż. 6+2, 24, Poznań, G. ż. 15+2, 25. Poznań, G. m. 2+0, 26. Prużana, S. m. 1+0, 27. Radom, S. m. 2+0, 28. Sandomierz, S. ż. 4+1, 29. Słonim, S. ż. 4+1, 30. Sosnowiec, S. ż. 23+2, 31. Tomaszów Maz., S. m. 2+0, 32. Warszawa, K. przy P. T. K., 13+0, 33. Wągrowiec, S. m. 1+0, 34. Wilno G. ż. 10+1, 35. Wilno, G. ż. 13+1, 36. Wilno, S. ż. 8+1, 37. Wilno, G. m. 15+1, 38. Włocławek, S. ż. 2+1, 39. Wołkowysk, S. ż. 4+1.

Razem przyjechało 84 chłopców, 201 dziewcząt i 50 profesorów, nadto: 1. P. Węgrzynowicz, prezes Komisji K. K. M. S., 2. P. Sawiński, wizytator, delegat Kuratorjum Woł., 3. P. Ostaszewski, delegat Rady Głównej P. T. K., 4. P. Taborska, delegatka Oddziału Krakowskiego, 5. P. Prusiewicz i 6. P. Librowicz, delegaci Wołyńskiego Tow. Krajoznawczego.

Z Krzemieńca wzięło udział 120 osób, a więc razem 461 osób.

---

[1]) Pierwsza liczba oznacza ilość młodzieży, a druga ilość profesorów.

Wykaz Kół Krajoznawczych,

które nadesłały sprawozdania za I-sze półrocze 1930 r.

Koło Krajoznawcze:

1. Im. L. Sawickiego przy Szkole Handlowej w Białej,
2. Im. K. Tetmajera przy Semin. Żeńskiem w Bochni,
3. Uczniów Gimn. im. Janka z Czarnkowa w Czarnkowie,
4. Im. W. Pola przy męskiem Gimn. Zw. Zawodowego Nauczycielstwa Polskich Szkół Średnich w Częstochowie,
5. Im. L. Sawickiego przy Gimn. żeńsk. SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Częstochowie,
6. Przy Państw. Gimn. im. H. Sienkiewicza w Częstochowie,
7. Przy Państw. Semin. Naucz. Żeńskiem w Inowrocławiu,
8. Młodzieży szkolnej im. W. Pola przy 7 kl. publicznej Szkole powszechnej w Karczewie pod Warszawą,
9. Młodzieży Miejskiej Szkoły Handlowej w Katowicach,
10. Koło Geograficzne przy gimn. żeńsk. im. bł. Kingi w Kielcach,
11. Im. ks. Damrotha przy Zakładzie N. M. P. A. w Kościerzynie,
12. Im. Stan. Prus-Szczepanowskiego przy Państ. Gimn. Żeńsk. w Krakowie.
13. Im. Hier. Łopacińskiego młodzieży szkoły powsz. Nr. 9 w Lublinie.
14. Młodzieży Gimn. w Lublińcu,
15. Historyczne przy Gimn. A. Zimowskiego w Łodzi,
16. Młodzieży Gimn. Państw. w Mikołowie,
17. Przy Państw. Gimn. Żeńskiem w Ostrowie Wlkp.
18. Im. Raciborskiego przy Gimn. Żeńsk. p. w. Najśw. Serca Jezusa w Poznaniu,
19. Im. Jana Jundziłła uczniów Państw. Sem. Naucz. w Prużanie,
20. Im. E. Romera przy Gimn. Żeńsk. im. M. Konopnickiej w Przemyślu.
21. Im. Jana z Kolna przy Sem. Żeńsk. PP. Benedyktynek w Przemyślu.
22. Im. St. Staszyca uczniów Państw. Gimn. w Pszczynie,
23. Uczniów Państw. Sem. Naucz. Męsk. w Radomiu,
24. Im. E. Romera przy Sem. Naucz. Męsk. w Rogoźnie Wlkp.,
25. Im. St. Witkiewicza przy Państw. Sem. Naucz. Żeńsk. w Sandomierzu,
26. Sem. Żeńskiego im. Matki Marceliny Darowskiej przy klasztorze SS. Niepokalanek w Słonimie,
27. Przy Państw. Sem. Naucz. Męsk. w Solcu n. Wisłą,
28. Młodzieży szkolnej w Strzyżowie n. Wisłą,
29. Koło Historyczno-Kraj. przy Państw. Sem. Naucz. w Szczuczynie Lidzkim,
30. Im. R. Traugutta uczniów Państw. Sem. Naucz. w Świsłoczy,
31. Przy Gimn. I. im. K. Brodzińskiego w Tarnowie,
32. Im. L. Sawickiego uczniów II. Sem. Naucz. Żeńsk. im. św. Jadwigi w Tarnowie,
33. Im. Aleksandra Janowskiego przy Gimn. Tymińskiej w Warszawie.
34. Przy Gimnazjum im. Ad. Mickiewicza w Wilnie,
35. Im. Jana Matejki przy Seminarjum Tow. Oświata i Wychowanie w Włocławku.
36. Im. Al. Janowskicgo w Włocławku,
37. Przy Państw. Semin. Naucz. w Wołkowysku,
38. Przy Państw. Semin. Naucz. Żeńsk. w Żywcu.

(C. d. n.)

Uzupełnienia.

W spisie Kół biorących udział w wystawie (od Nr. 7, str. 118) pominięto: Koło im. Raciborskiego przy Gimnazjum p. w. Najśw. Serca Jezusa, które nadesłało: 1. komplet polskich bander morskich, 2. mapę wojew. Poznańskiego z zaznaczonemi szlakami wycieczek, 3. wykresy wycieczek i fotografje.

Uwaga! Jeżeli przy jakiej sposobności wyliczając różne Koła (np. w spisie uczestników Zjazdu, w spisie składających dary, w wykazie Kół, które nadesłały sprawozdania i t. p.) zostanie pominięte które Koło, to prosimy o zwrócenie nam na to uwagi! *Redakcja.*

Rzeczy radosne w nadesłanych sprawozdaniach.

(Ciąg dalszy).

Koło Krajozn. przy Zakładzie N. M. P. A. w Kościerzynie. W lutym urządziło Kółko uroczysty obchód w 10 rocznicę przyłączenia Pomorza do Polski, z następującym programem: 1) Dumki z kaszubskich pól — deklamacja, 2) Hymn kaszubski — śpiew chóralny, 3) Wyjątek z dzieła »Walka o Pomorze« (Sobieskiego) — recytacja, 4) Polskie morze — deklamacja, 5) Polska krew w nas płynie — śpiew solowy i chóralny, 6) W 10 rocznicę zaślubin morza — deklamacja, 7) Polska flota — deklamacja, 8) Rota (przez Szałay-Groële) — deklamacja chóralna z akompanjamentem fortepianu, 9) »Głos ziemi« — obrazek sceniczny w 2 aktach. Jeden rocznik »Orlego Lotu« (ostatni) wysłałyśmy za pośrednictwem naszej opiekunki do Lille na ręce p. Moyse, prof. uniwersytetu. który bardzo zainteresował się Kołami Krajoznawczemi młodzieży szkolnej i chciał poznać ich pracę.

Koło Krajozn. przy Państw. Gimn. Żeńsk. w Kielcach. Kółko wystawiło w Puszczy Jodłowej 25 maja kamień pamiątkowy ku uczczeniu pamięci Stefana Żeromskiego.

Koło Krajozn. im. Hieronima Łopacińskiego przy Szkole powsz. Nr 9 w Lublinie w końcu czerwca wydało pierwszy numer własnego pisemka krajoznawczego p. t. »Młody Krajoznawca«, który został wypełniony pracami dzieci. Dziatwa pracuje z zapałem. Koło wywiera widoczny wpływ i to wielki tak w kierunku intelektualnym jak i wychowawczym. Widać zżycie dziatwy i większe uspołecznienie.

Koło Krajozn. przy Państw. Sem. Naucz. w Świsłoczy. Wydano pracę: »Album krajoznawczy Świsłoczy« z krótkim zarysem jej dziejów i opisem zabytków. Pozatem na ukończeniu jest praca »Gmina Świsłocka pod względem etnograficznym«.

Koło Krajozn. przy gimn. m. im. A. Mickiewicza w Wilnie. Koło występowało w Radjo, odtwarzając utwory o różnej treści. Odbyło 10 lekcyj dykcji pod kierownictwem p. Zelwerowicza, dyrektora teatrów miejskich w Wilnie. (Dok. nast.).

Nagrody.

Augustyna Klimaszewska, prezeska Koła Krajozn. im. St. Szczepanowskiego Państw. Gimnazjum Żeńskiego w Krakowie, uzyskała na konkursie Fidacu trzecią nagrodę za napisanie zadania konkursowego na temat: »Zna-

czenie pokoju dla ludzkości«, i odbyła na koszt Fidacu wycieczkę dwutygodniową do Paryża.

Jan Ryszard Czarnecki, prezes Koła Krajozn. im. Bronisława Piłsudskiego, Gimn. VII. w Krakowie otrzymał jako nagrodę, ufundowaną przez Komitet Rodzicielski, pierścień złoty za pracę społeczną a przedewszyskiem za pracę w Kole Krajoznawczem.

Skrzynka na listy.

I Koło Krajoznawcze przy Seminarjum Nauczycielskiem Żeńskiem SS. Niepokalanek w Słonimie zasyła gorące podziękowanie Kołu Krajoznawczemu w Krzemieńcu za serdeczne przyjęcie i ugoszczenie nas w czasie zjazdu. Byłyśmy zachwycone świetną organizacją zjazdu, niestrudzoną pracą Profesorów, jak i również serdeczną życzliwością, zainteresowaniem nami, najmłodszem Kołem — p. Profesora Węgrzynowicza.

II Koło Krajoznawcze przy Seminarjum Żeńskiem SS Niepokalanek w Słonimie zasyła Kołu Krajoznawczemu przy Seminarjum Nauczycielskiem Męskiem w Radomiu serdeczne „Szczęść Boże“ w opracowywaniu „Promienia“. Zaciekawiła nas Wasza praca więc prosimy o numer okazowy „Promienia“. Chciałybyśmy również wydawać pisemko Koła, ale ponieważ jest już jedno sodalicyjne („W górę serca“), spotykamy z tego powodu przeszkody pieniężne. Dlatego zapytujemy Was, jak zwalczacie trudności finansowe?

Młodzież szkolna winna kupować tylko wyroby krajowe.

Z rozpoczęciem bieżącego roku szkolnego Liga samowystarczalności gospodarczej odwołuje się do młodzieży szkolnej i ich rodziców z apelem, by nabywała jedynie wyroby rodzimej produkcji. W ciągu siedmiu miesięcy br. sprowadziliśmy z zagranicy do Polski: papieru i wyrobów z papieru za 14,624.000 zł., książek, pism i obrazów za 10,521.000., ołówków, stalówek i in. przyborów szkolnych za kilkanaście miljonów. Komu więc droga jest potęga kraju, komu nie obce są najżywotniejsze sprawy gospodarcze państwa polskiego, niech się wyprze na zawsze wyrobów zagranicznych, pamiętając, że każdy złoty wydany na wyroby krajowe podnosi dobrobyt kraju.

Z książek i czasopism.

„*Ziemia*“, organ Polskiego Tow. Krajoznawczego. Tom XV. Nr. 15—18. Ten poczwórny zeszyt »Ziemi« poświęcony jest zagadnieniu muzealnictwa w ogólności, muzeom organizowanym przez P. T. K. w szczególności. Na treść zeszytu składają się między innemi następujące artykuły: Lauterbach: O muzeach prowincjonalnych i regjonalnych. Wł. Antoniewicz: O stan i byt muzeów krajozn. w Polsce. J. Manugiewicz: W sprawie zadań i zasad ustroju muzealnictwa regjonalnego w woj. warszawskim. *M. Siwak: Nasze muzea szkolne. T. Seweryn: Współpraca młodzieży krajoznawczej z muzeami etnograficznemi.* Odpowiedzi na ankietę »Ziemi«. Sprawozdania z objazdu muzeów. T. Dobrowolski: Gabloty muzealne. J. Antoniewiczówna: Zdobienie roślinami muzeów. T. Reyman: Jak ratować przed zniszczeniem zabytki archeologiczne w muzeach regjonalnych. J. Przeworski: W sprawie konserwacji dzieł sztuki. J. Remer: Muzealnictwo a konserwatorstwo.

Jak widzimy, zagadnienia poruszone w tych artykułach są bardzo żywotne i pierwszorzędnego znaczenia dla krajoznawstwa. Ktokolwiek ma jakieś zbiory, albo zamyśla je gromadzić, niech najpierw weźmie do ręki ten zeszyt »Ziemi«, niech się poważnie zastanowi nad tem, jaki los czeka te zbiory, czy ich gromadzenie jest potrzebne i czy nie przyniesie więcej szkody niż pożytku.

Wśród artykułów spotykamy tu dwa, które bezpośrednio zahaczają o organizację Kół Krajoznawczych młodzieży, których autorami są dwaj wybitni i zasłużeni pracownicy na niwie krajoznawczej a wielcy przyjaciele młodzieży: p. Michał Siwak, wizytator M. W. R. i O. P. i członek Rady Głównej P. T. K. i p. dr. Tadeusz Seweryn, prof. Gimn. I. w Krakowie, prezes Krakowskiego Koła Opiekunów K. K. M. S.

W artykule »Nasze muzea szkolne« słusznie zatrwożył się p. wiz. Siwak o los zbiorów, gromadzonych po szkołach, wolałby, aby młodzież raczej zasilała muzea publiczne, zastanawia się nad tem, jak zebrać wiadomości o istniejących zbiorach szkolnych, aby je uchronić przed zmarnowaniem.

Myśli wyrażone w poprzednim artykule szerzej rozwija p. dr. Seweryn i na przykładach pokazuje nam, co młodzież zrobiła dla muzeów etnograficznych a przedewszystkiem dla muzeum w Krakowie.

»Exempla trahunt« — pisze autor. — Nie zaniedbuję sposobności, aby oprowadzając wycieczki szkolne po muzeum na Wawelu, z całą przyjemnością nie zaznaczać z naciskiem: Te zamki drewniane złożyli tu w darze uczniowie Seminarjum w Krzemieńcu, te kule wójtowskie — uczniowie Gimnazjum w Bochni, ten wózek dyngusowy z lalkami — Seminarjum nauczycielskie w Tomaszowie Mazowieckiem, te pisanki — Preparanda Naucz. w Chełmie, tę stępę Filja Gimnazjum Żeńskiego w Krakowie, tę śliczną szopkę olbrzymich rozmiarów — uczniowie VII Gimnazjum w Krakowie, ten majestatyczny pająk — uczenice Seminarjum T. S. L. w Krakowie, ten wieniec dożynkowy — Gimnazjum żeńskie w Krakowie, ten strój anioła do przedstawień jasełkowych — Seminarjum naucz. w Jędrzejowie, te sprzączki i spinki góralskie — Gimnazjum w Nowym Targu, te świecaki — uczniowie Seminarjum naucz. w dalekim Szczuczynie powiatu lidzkiego, te kapliczki — dzieci Szkoły powszechnej w Piaskach Luterskich ziemi lubelskiej i t. d.

»To są dla młodzieży najważniejsze okazy w muzeum. One są jej najbliższe To są jej dary. Tam cuda katedry, groby królów polskich, bogate komnaty zamkowe — a tu jej dary. Nawet wysiłek dzieci z Piasków Luterskich może służyć wspólnemu dobru«.

Z Czasopism młodzieży. W roku bieżącym krajoznawstwo zajęło bardzo poważne miejsce na łamach młodej prasy. Przedewszystkiem obok »Naszego Widnokręgu«, wydawanego od lat pięciu przez Koło Krajoznawcze w Krzemieńcu, który w pracy krajoznawczej zajął bardzo poważne stanowisko, zaczynają pojawiać się i inne pisemka tylko krajoznawstwu poświęcone. W Lublinie wychodzą »Nasze Echa«, wydawane przez Koło Krajoznawcze Szkoły powsz. Nr. 15, w Piaskach Lubelskich »Nasza Okolica«, pisana przez dzieci Szkoły powsz., w Czarnkowie »Ziemia Nadnotecka«, dawniej »Echo Gimnazjalne«, wydawane przez Koło Krajoznawcze Gimnazjum im. Jana z Czarnkowa.

Pozatem kilka czasopism młodzieży wydało całe zeszyty poświęcone krajoznawstwu i tak: »Promień« Seminarjum męskiego w Radomiu wydał dwa zeszyty krajoznawcze, »W Słońcu« Seminarjum żeńskiego w Radomiu jeden zeszyt, »Brzask« Seminarjum żeńsk. w Marjówce jeden zeszyt, »Dzwon« Seminarjum żeńskiego im. Adama Asnyka we Lwowie jeden zeszyt. Artykuły o treści krajoznawczej zamieszczały: »W Górę Serca« Seminarjum żeńskiego w Słonimie, »Szarotka« Seminarjum żeńskiego w Żywcu, »Jutrzenka« Seminarjum męskiego w Siennicy, »Brzask« Seminarjum żeńskiego T. S. L. w Krakowie.

Ważne dla Kierowników i Reżyserów Teatrów Ludowych. Związek Teatrów Ludowych w Warszawie wydał podręcznik p. t. „Korespondencyjny kurs teatralny dla kierowników i reżyserów teatrów ludowych“, zawierający cały szereg ilustrowanych wykładów z dziedziny teatru. Podręcznik „Korespondencyjny kurs teatralny“ jest jedynem tego rodzaju wydawnictwem w Polsce. Treść podręcznika obejmuje następujące rozdziały: Z historji teatru i dramatu: Teatr Starożytny, Teatr Średniowieczny, Teatr Odrodzenia, Teatr w dobie Szekspira i Moljera, Teatr Europejski nowszy, Teatr Polski do Bogusławskiego włącznie, Teatr w Polsce współczesnej. W dziale „Repertuar teatralny“ znajdzie czytelnik opis kilkudziesięciu najlepszych sztuk do grania z podziałem na stopnie trudności. W dziale „Ogólne zasady reżyserji“ omówioną jest w popularnem ujęciu sprawa reżyserowania i wystawiania sztuk łącznie z wyczerpującemi wskazówkami tyczącemi się charakteryzacji. Wymowa i deklamacja, mimika i gest, potraktowane są obszernie z przytoczeniem licznych przykładów i ćwiczeń. Ubiorom teatralnym poświęcono może najwięcej miejsca. Cały szereg autorów z różnych części Polski opisał stroje ludowe swej ziemi. W dziale „Inscenizacja obrzędów, pieśni i podań ludowych“ wzięto pod uwagę istotę i cel inscenizacji różnych obrzędów, połączonych bądź to z porą roku, lub świętem rodzinnem. Jak przeprowadzać wszelkie inscenizacje praktycznie, mówi osobny rozdział p. t. „Inscenizacja praktyczna“. Na uwagę zasługuje również projekt organizacji regjonalnych Związków teatralnych, o których mowa w dziale „Regjonalna organizacja zespołów i Związków Teatrów Ludowych“. O chórach ludowych, ich organizacji i nauce zespołowej znajdujemy ciekawe i pouczające materjały w licznych wykładach objętych kursem

Książkę tę polecić możemy każdemu, kto interesuje się teatrem ludowym, a w szczególności Kierownikom i Reżyserom, którzy brak dobrego podręcznika już dawno dotkliwie odczuwali. „Korespondencyjny kurs teatralny“ nabyć można w Związku Teatrów Ludowych, Warszawa, ul. Tamka 1, cena zł. 8·—, z przesyłką pocztową zł. 9·—.

Lud, organ Polskiego Tow. Etnologicznego, wydawany przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze we Lwowie. Redaktor: Adam Fischer, Serja II. — Tom VIII. — Zeszyt III—IV. Treść rozprawy: Koranyi Karol: „Snochactwo“ we Włoszech północnych w IX wieku. Kuchta Jan: Rodzime wątki lokalne w podaniach o mistrzu Twardowskim. Sochaniewicz Kazimierz: Miary i ceny produktów rolnych na Podolu w XVI wieku. Dąbrowski Stanisław: Czapka i kapelusz w Lubelskiem. Krzyżanowski Juljan: „Peregrynacja Maćkowa“. Materjały i notatki etnograficzne: Zborowski Juljusz: Ludność góralska w powiatach limanowskim i nowotarskim w r. 1813. Seweryn Tadeusz: O śpiewającym zbóju.

Przyroda i Technika, miesięcznik poświęcony naukom przyrodniczym i ich zastosowaniu, wydawany staraniem Polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika. Treść zeszytu 7: Prof. dr. Z. Weyberg: O znaczeniu naukowem morfologji minerałów. Wanda Rewieńska: Najstarszy Paryż. Dr. K. Wodzicki: Hodowla zwierząt futerkowych pod względem biologicznym i gospodarczym (dokończenie). Sprawy bieżące. Postępy i zdobycze wiedzy. Co się dzieje w Polsce. Ruch naukowy i organizacyjny.

„Ruch Pedagogiczny“, czasopismo poświęcone nowym prądom w wychowaniu i nauczaniu, organ Wydziału Pedagogicznego Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszech., treść nru: 6. Frank Walser. Wychowanie kierowane według Filozofji Hoene-Wrońskiego (Dokończenie). Dr Ludwik Chmaj. Teorja pedagogiczna psychologji indywidualnej (Ciąg dalszy). Zdzisław Danecki. Podstawy kierunku wychowania Decroly'ego a problem reformy wychowania w Polsce (Dok.). Dr Zofja Bastgenówna. Metoda projektów. Dr Leon Langholz. Przegląd czasopism pedagogicznych (niemieckich). Recenzje. Kronika pedagogiczna. Zapiski bibljograficzne.

Cena zeszytu pojedynczego (16-24 str.) z przesyłką pocztową 50 gr., zeszytu podwójnego (32-40 str.) 1·— zł., bez przesyłki 45 gr. wzgl. 90 gr. Przedpłata roczna 5·— zł.

Poszczególne numery można nabywać w Krakowie w księgarni Gebethnera i Spki.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy, należy skierować pod adresem: **Księgarnia „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41.** Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. na konto 401.101. Na odpowiedzi załączyć znaczek pocztowy.

Redaktor nacz. i odpow.: Leopold Węgrzynowicz, Kraków I., Krowoderska 74, II p. Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia „Orbis“.

Odbito w Tłoczni Geograficznej „Orbis“, Kraków-Dębniki, Barska 41, pod zarządem Michała Baranowskiego.